Nr. 141. We Lwowie Środa 22. Czerwca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 21. czerwca.

Ogłoszony wczoraj wynik spisu ludności w stolicy kraju, jest głównie z dwóch względów uwagi godnym. Na 14.868 ludzi wyznania gr. kat. używa języka ruskiego w życiu towarzyskiem, rodzinnem lub potocznem tylko 3006, a zatem ledwo 20%, wliczając w to już małą garstkę greko-nieunitów. Organa carskie, wychodzące we Lwowie — nazwa ta słusznie się im należy, gdyż w dążeniach konstytucyjnych narodu rosyjskiego, stają one po stronie reakcyjnego rządu petersburskiego — są bardzo niezadowolone z tej cyfry, i pojmujemy ich zmartwienie. Półgębkiem usiłują robić zarzut zfałszowania spisu. Wiadomo jednak, że spis we Lwowie odbywał się odmiennym sposobem niż po wsiach. We Lwowie każdy sam wpisywał lub wyłącznie z ramienia swojego, bez żadnej presji lub wpływu obcego kazał wpisywać daty statystyczne do formularzy, więc o żadnem fałszowaniu woli indywidualnej nie może być mowy. Obliczenie zaś w magistracie odbywało się komisjonalnie, i przechodziło kilka nader ścisłych i sumiennych rewizyj. Urzędnikom magistratu, pomiędzy którymi są także Rusini, zarzucać podrobienie, byłoby rzeczą cokolwiek ryzykowną, a w każdym razie wymagałoby dowodu, do którego droga stoi każdemu otworem. Dopóki dowód taki nie będzie dostarczony — cyfra jest niewątpliwą, a ma ona wagę dla gminy, którą na podstawie wiadomego wyroku trybunału państwowego usiłują przymusić do utworzenia kosztem publicznym osobnej szkoły z językiem wykładowym ruskim. Gdyby tych 3.006 ludzi używających w domowem pożyciu języka ruskiego, mieszkało razem — kołek w kołek, — stanowiło niejako osobną dzielnicę lub jurydykę wj mieście, i domagało się szkoły takiej, natenczas wyrok trybunału miałby jeszcze pewną rację. Ale ponieważ ludność ta jest rozprószoną po całem mieście i po wszystkich przedmieściach, a nadto nigdy nie domagała się osobnej szkoły, lecz domaga się jej dla kaprysu tylko jedno szczupłe kółko agitatorów: więc już dla samych powodów technicznego przeprowadzenia pretensji takiej, gmina nie może być obowiązaną do jej zadośćuczynienia, i w ewentualnej odpowiedzi swojej do władz może się oprzeć jeszcze na tym argumencie, że choćby istotnie 3.006 ludzi rozprószonych na półmilowej przestrzeni kwadratowej potrzebowało i żądało dla siebie osobnej szkoły, to naprzeciwko ich żądaniu stoi opozycja 11.862 współwyznawców, którzy tego nie potrzebują i nie żądają, bo mówią językiem gminy.

Na daleko większe zastanowienie zasługuje cyfra 28.128 nie umiejących w stolicy kraju ani czytać ani pisać: przeszło czwarta część ludności, i to przeważnie chrześcijańskiej.

Wobec tej cyfry staje przed radą miejską w całej grozie sprawa przymusu szkolnego, który dotąd mimo obowiązującej ustawy nie mógł być wykonany, ponieważ istniejące w mieście szkoły nie wystarczają na pomieszczenie wszystkich dzieci, w wieku szkolnym będących. Rada szkolna kraj. stosuje przymus szkolny z surowością po gminach wiejskich, we Lwowie zaś nie jest on wcale stosowany. Na usunięcie tej jaskrawej sprzeczności powinno uderzać całe obywatelstwo dbałe o oświatę, której niedostatek jest przyczyną nędzy materjalnej. A jeżeli dziś nawet na zgromadzeniach publicznych mogą się bez skarcenia odzywać sporadyczne głosy: „nie potrzeba szkół,“ to głosy takie są najlepszym dowodem, jak dalece i nagląco właśnie „szkół potrzeba.“ Krajowa Rada szkolna ma obowiązek, wezwać gminę kategorycznie do bezwzględnego wykonania przymusu szkolnego, a dalsze konsekwencje są całkiem naturalne: gmina musi przystąpić do bezzwłocznego uzupełnienia liczby szkół ludowych, a w takim razie zmniejszy się także i ta dziwna cyfra ostatniego spisu ludności, która wykazuje u nas jeszcze 7.323 mówiących po niemiecku.

Budżet krajowy na rok 1882.

Według dotychczasowego zestawienia pozycji preliminarza krajowego na r. 1882 wydatki wynoszą 2,813.932 złr. Na pokrycie tych wydatków służyć mają najpierw własne dochody funduszu krajowego obliczone, w kwocie 313.961 złr. Dodatek krajowy w zeszłorocznej wysokości (37 ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich) przyniesie 2,664.000 złr., a zatem ogólna suma dochodów wyniesie 2,997.961 złr. i przewyższałaby w takim razie sumę wydatków o 164.029 złr. Z pozycji wydatków wyjmujemy najważniejsze. Na koszta leczenia preliminuje Wydział krajowy 500.000 złr., na cele wykształcenia i oświaty 436.486 złr., na drogi krajowe 889.944 złr., na dotacje dla zakładów krajowych 194.560 złr., na wydatki na cele gospodarstwa krajowego 140.600 złr. Między pozycjami dochodów własnych główne miejsce zajmuje dochód z dróg 225.500 złr.

„*Ruskij Kurjer*“ w sprawie polskiej.

Podajemy artykuł *Ruskiego Kurjera*, o sprawie polskiej. Dziennik ten wylicza na wstępie zadania, jakie rozwiązania wymagają i mówi, że jedne z nich są ogólnie państwowego znaczenia i dotyczą całego państwa, inne pewnych miejsc tylko lub stanów, inne wreszcie są znaczenia społecznego i ekonomicznego. „Oprócz tych, tak pisze dalej „*Ruskij Kurjer*“, są kwestje narodowe, kwestje o stanowisku, prawach i bycie tych lub innych narodów i plemion, jakie wchodzą w skład rosyjskiego państwa.

W liczbie kwestyj, które istnieją na polu rosyjskiego politycznego życia, jest sprawa pierwszorzędnego historycznego, politycznego i cywilizacyjnego znaczenia, tj. sprawa polska, która istnieje od chwili pierwszego rozbioru Polski, a istnieje już cały wiek i niewątpliwie i tnieć będzie dopóty, dopóki nie będzie rozwiązaną w ten lub inny sposób, ale nie na papierze lecz w życiu, w rzeczywitości, w obustronnem uznaniu rosyjskiego i polskiego narodu.

Sprawy tej dotykają się w Rosji podobnie jak tylu innych mniej lub więcej ważnych powierzchownie, lekkomyślnie i bez liczenia się z przyszłością. Nie mówiąc wcale o masie rosyjskiego narodu, który i do spraw własnego bytu odnosi się tylko instynktownie, ale i panujące klasy z administracją na czele widzą zwyczajnie tam tylko kwestję, gdzie spotyka się coś, co narusza mechaniczny proces państwowego zarządu lub co zagraża zewnętrznemu pokojowi i policyjnemu porządkowi. Ztąd wynika to dziwne zjawisko, że kwestje pierwszorzędnego znaczenia, dotyczące losów całego plemienia lub kraju, figurują na scenie perjodycznie i perjodycznie z niej znikają, bez rozwiązania lecz odraczane do następnego ich zjawienia się. Zjawienie się jej nowe uważa się wówczas, gdy zaczynają się uliczne niepokoje, kiedy następuje wykomenderowanie policji i wojska, kiedy następuje przywrócenie porządku albo jakiebądź uśmierzenie. Całą zaś sprawę uważa się za rozwiązaną, jak tylko to uśmierzenie dokonanem zostało, jak tylko ustają uliczne nieporządki i skandale i kiedy nastaje możność doniesienia, że cała sprawa załatwiona.

Tak właśnie postępowano z polską sprawą.

Rezultat ztąd widoczny. Dziś po stuletniem posiadaniu Polski, która dostała się nam skutkiem trzech rozbiorów, stoimy w obec tego samego dylematu, w obec którego stała Katarzyna. Gdyby się dziś nas zapytano, co stanie się z polskim narodem — musimy odpowiedzieć: Nie wiemy. A nie wiedzieć, co stanie się z polskim narodem, znaczy to samo, jak nie wiedzieć, co stanie się z narodem rosyjskim, dla tego, że obadwa narody-bracia związane są wspólnością historycznych losów, wiekowej wspólnej rywalizacji i walki w przeszłości, niezadowoleniem z teraźniejszości i niewiadomością swej przyszłości.

Co do sprawy polskiej istnieją dwa pytania. Pierwsze sprowadza się do tego, czy żyć będzie Polska, tj. czy naród polski zachowa swą fizjognomią narodową, swój język i swoje obyczaje, czy będzie w stanie oprzeć się zniemczeniu z jednej strony w Poznańskiem i Galicji, a rusyfikacji w Królestwie Polskiem z drugiej.

Na pytanie to odpowiedział już naród polski swemi stuletniemi cierpieniami.... Jeśli wolał raczej taki długi czas cierpieć, aniżeli zażywać dobrobytu pod warunkiem zniemczenia się lub zmoskwiczenia, to widocznem, że polski naród nie może żadną miarą przestać być polskim. Przykłady asymilacji jakiejbądź narodowości z inną spotykamy tylko i to w nader rzadkich przypadkach, w dalekiej przeszłości. W nowej historji już takich przykładów nie napotykamy. I wypada zapisać, że narodowości indoeuropejskiej rasy, jakiemibądź byłyby i jakkolwiek byłyby słabe i nieliczne, koniec końców zawsze są zdolne oprzeć się nietylko brutalnej, materjalnej sile i barbarzyńskim prześladowaniom azjatyckich plemion — jak tego dowodzą południowi Słowianie — ale i naciskowi wyższości cywilizacyjnej, jak to widocznem jest na austrjackich Słowianach i nawet na garści Serbów-Łużyczan i na Szlązakach, którzy zachowali do tej chwili mimo duszącego ich germanizmu swą właściwość, język, literaturę i dążność do narodowej samodzielności.

Rosja albo raczej rosyjska państwowa władza wypróbowała na polskim narodzie wszystkie sposoby uśmierzania, rzucania postrachu i rusyfikacji, zaczynając od tych, jakie praktykowano co do południowych Słowian, aż do takich, jakie się dziś praktykują co do północnych Słowian. I cóż ztąd? Oto na wszelkie domagania się Rosji upokorzenia się i samobójstwa, naród polski odpowiadał: *non possumus*. — Wyniszczenie ras po raz ostatni miało miejsce w Ameryce; wyniszczono tam czerwono-skórych. Od tej chwili stało się to niemożliwem, bo na to nie pozwala obecna cywilizacja. Rusyfikacja stała się tylko gazeciarską chimerą, której bezskuteczność i bezmyśl nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Zmoskwiczyliśmy tylko garstkę polskich renegatów. zdrajców swej narodowości i swej historycznej przeszłości, ale nie zdołaliśmy zrusyfikować ani jednej polskiej gminy.

Wobec takich faktów pierwsze pytanie o żywotności narodu polskiego samo z siebie upada i wywołuje tem samem drugie pytanie, które zamyka się w tem: jakim sposobem pomiędzy, polskim a rosyjskim narodem ustanowić prawidłowy status quo, to jest takie ludzkie polityczne stosunki, któreby obejmowały wzajemne dobro i były rękojmią rozwoju cywilizacyjnego jednego i drugiego narodu? Na to pytanie, w którem w istocie zawiera się kwestja polska w jej współczesnym przejawie, odpowiemy: pomiędzy rosyjskim a polskim narodem powinne być zaprowadzone stosunki szczerego braterstwa, równouprawnienia i wzajemnego szacunku; powinna z obudwóch stron nastąpić amnestja za całą przeszłość dla tego, że byłoby najwyższą niesprawiedliwością robić obecne pokolenie jednego i drugiego narodu odpowiedzialnem za to, co zrobili ich przodkowie, podobnie jak byłoby niesprawiedliwem robić odpowiedzialnymi narody za system działania i politykę tych, którzy nimi rządzili lub rządzą.

Stanąwszy na tym punkcie poglądu, pierwszorzędne siły inteligencji obudwóch jeszcze świeżych i coraz więcej dojrzewających narodów powinne, nie czekając na urzędowe zmiany istniejących warunków, wyciągnąć do siebie ręce bez wstecznych myśli i szczerze podjąć zadanie wzajemnego duchowego zbliżenia się, które tylko możliwe na mocy wzajemnego sumiennego poznania się i pojmowania. Rosyjskie społeczeństwo powinno przyzwyczaić się do szanowania polskiej narodowości i jej losów, a również właściwości jej języka, religji, literatury, zwyczajów i obyczajów narodowych. Zadanie takie nie urzeczywistni się latami ale pokoleniami. I oto dla czego należy koniecznie spieszyć się z przystąpieniem zaraz do tego, póki jeszcze nie zapóźno.

Uważaliśmy za obowiązek wskazać na tę konieczność w przekonaniu, że wybitne, uczciwe żywioły rosyjskiej inteligencji są tegoż co i my zdania. Nie łudzimy się; wiemy bardzo dobrze, jak niewielkim jest kontyngens takich żywiołów. Ale wiemy także, że prawda czy korzyść jakiegobądź zadania warunkuje się nie liczbą jej zwolenników na razie — lecz ich przymiotami. I oto dla czego zamierzamy służyć wypowiedzianym przez nas celom bez pretensji na nie dalekie ich urzeczywistnienie ale i nie wątpiąc wcale o możliwości i konieczności ich zrealizowania dla zaprowadzenia pokoju i dla rzeczywistego rozwoju Rosji...“

Korespondencje.

Poznań 19. czerwca.

(*Szkoły gdzieindziej a u nas. — Kursa metodologiczne. — Powrót naszych posłów i nowe wybory. — Pielgrzymi.*)

(L. Z.) Niejednokrotnie już wspominałem w listach moich, że ministerstwo — tu specjalnie oświecenia — inaczej sobie postępuje w prowincjach niemieckich, a nawet w Prusiech (prowincji), aniżeli u nas. W powiecie złotowskim, w Prusiech wschodnich, znowu zniósł szkołę symultaną — u nas nic o podobnych krokach nie słychać, a na zażalenia nasze i żądania, jak np. w Poznaniu, blizko półtora roku nic nie odpowiada. Nasi pedagodzy zaś burmistrzują sobie ustawicznie po dawnemu, odpowiadając na nasze wywody przeciwko dzisiejszym szkołom, że się na nich nie znamy. A gdy za dziecko nie pojmujące germańsko-semickich wyrazów, pobite przez nauczyciela, ojciec się ujmie, to jeszcze za to idzie do kozy. Proces à la Kirscht, o którym wam w ostatniej korespondencji pisałem, grozi znowu jednemu z ojców naszego grodu. Przyjdzie on atoli dopiero pod obrady po wakacjach sądowych.

Może jeszcze nie wiedzą czytelnicy nasi o t. zw. kursach metodologicznych, jakie u nas zaprowadzono z nastaniem ery dr. Falka. Jest to wymysł sławnych (!) pedagogów naszych, a zasadzający się na tem, że starzy nauczyciele, którzy tyle pokoleń wychowali, muszą pójść w naukę do młodszych smarkaczów i tam uczyć się nowego sposobu wlewania dzieciom polskim języka i ducha niemieckiego. Taka z jednej strony upokarzająca starych nauczycieli metoda, a wbijająca w pychę młodych, powstać tylko mogła w głowach zaślepionych i ograniczonych pedagogów niemieckich. Że żadnego pożytku i tylko koszt państwu przynosi — o tem nikt zapewne nie będzie wątpił, skoro dodam, że taki kurs trwa dwa (!) tygodnie. To też nawet gazety niemieckie szydzą z takiego postępowania.

Posłowie nasi powrócili po zamknięciu parlamentu z Berlina, a że ich mandaty już się zakończyły, więc niebawem zapewne zdawać będą wyborcom swym sprawozdania, naturalnie tylko ci, co w Berlinie byli czynnymi, boć kto tam nie był, nie będzie mógł zdawać sprawy, chyba z swych prywatnych zajęć. Niebawem też niezawodnie zawezwane zostaną komitety powiatowe, aby pomyślały o nadchodzących wyborach i zwołały zebranie wyborców celem przedstawienia nowych kandydatów. Przeciwnicy nasi bowiem już się ruszają. I tak wczoraj odbyło się tu zebranie niemiecko-żydowskie *fortszrytlerów*, a w okręgu szulsko-wyrzyskim niedawno temu podobne. Mianowicie w tym okręgu należy rozwinąć agitację większą, aby nam ponownie go nie wydarto. W ubiegłych wyborach o mało co nie przeszedł kandydat nasz hr. Leon Skorzewski.

Pielgrzymi nasi wybierają się dnia 25. bm. — jak ostatecznie ks. Stojałowski doniósł — do Rzymu, a będzie ich poważna liczba, bo przeszło 100. 90 wymienił nazwisk *Kurjer Poznański*, a wiadomo nadto, że wielu wybiera się prywatnie do Rzymu, nie chcąc być krępowanymi przepisaną marszrutą i ograniczonym czasem.

Kończę list ten spiesząc na procesję Bożego Ciała, odbywającą się dziś po rynku. Z nastaniem ery Falka, policja prawdziwe „hece“ wyprawiała tu z ludem katolickim; w zeszłym roku jakoś nie wiele tych niepotrzebnych stróżów ju widziano. Ciekawym, jak będzie w roku bieżącym.

Petersburg 18. czerwca.

(*Nowe pismo rewolucyjne*).

Przed kilku dniami pojawił się tu pierwszy numer nowego rewolucyjnego pisma *Czerny Peredjeł*. Drukowany na lichym papierze, czcionkami nierównemi, obejmuje on 16 stronnic bitych druku, z których połowa składana jest petitem. Jest to organ partji par excellence socjalistycznej, która nie zgadza się bynajmniej na działanie terrorystów z *Narodnoj Woli* i stawia osobny a daleko idący program. Jej zdaniem należy wprawdzie również obalić obecny pań-

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili wśliznął się do żółtego gabinetu kamerdyner księżnej. Mocno zmięszany, stąpał na palcach, jak mógł najciszej. Zapoźnił się biedak cokolwiek, i bez niego gra się zaczęła. Sam to uważał jako ogromne przestępstwo. Zbliżył się więc do stolika, poprawiając niby coś u kandelabrów i szepnął do ucha panu marszałkowi: „Czy Jego książęca mość nie gra dzisiaj?

Księżna dosłyszała jednak pytania, i rzuciwszy na kamerdynera groźne spojrzenie, sama odpowiedziała:

— Nie gra, i zapewne wróci aż na herbatę. Dosyć źle, że John dopiero teraz o tem się dowiaduje.

Biedny człowiek, prawie do ziemi zniżył czoło i w milczeniu chciał się oddalić.

Panie dostojne, układały karty w ręku; Forbach zaś przysunął do siebie cztery marki szczerozłote, aby niemi zaznaczyć honory, które miał w ręku.

Na ten widok, podnoszący się powoli kamerdyner, skoczył w górę, jakby ujrzał głowę Meduzy przed sobą i wyciągnął długą szyję w stronę Forbacha, niby wyżeł; gdy zwietrzy w polu zwierzynę.

Królowa wybrała sobie marszałka za partnera; Forbach zatem znalazł się naprzeciw księżnej pani.

Nagle coś mignęło mu przed oczyma. Spojrzał zdziwiony. Były to długie, chude palce kamerdynera, które z kurczowem drganiem, tuż, tuż, dosięgały marek, chcąc je zabrać z pod łokcia Forbacha.

— Położyłem marki jego książęcej mości — jąkał się strwożony kamerdyner — sądząc, że także grać będzie.

— Skoro już leżą, niechże i zostaną — zaśmiała się księżna, widząc minę rozpaczliwą Johna. — Wśród nas przecież nieprzepadną. Możesz się więc uspokoić.

Zgięta w pół postać kamerdynera wysunęła się za drzwi.

— Cóż tak nadzwyczajnego w owych markach — spytała od niechcenia najjaśniejsza pani — że je Alfred tak pilnie strzedz każe?

Może dostał je od kogoś w podarunku, i są mu miłą pamiątką. Istotnie, śliczna, misterna robota i nader piękna emalja. Zresztą — dodała księżna — jest to jedna z licznych fantazyj Fredzia.

— Proszę mi je bliżej pokazać.

Hrabia zerwał się na równe nogi, aby zadość uczynić życzeniu najjaśniejszej pani, i z niskim ukłonem położył cztery marki na jej dłoń wyciągniętą.

Obracała je na wszystkie strony, wreszcie podrzuciła je w górę.

— Zdają się być wewnątrz próżne — zauważyła. — Zapewne są zrobione do odkręcania. Znam podobne zabawki.

Po tem intermezzo wist na dobre się rozpoczął.

Można sobie wyobrazić, ile cierpiał Forbach, który trzymał w drżących rękach karty a myślą niespokojną gonił za ukochaną, obok której zajmował w tej chwili jego miejsce nienawistny a potężny rywal. Na szczęście przynajmniej, los, który tak mu był dzisiaj w miłości przekorny, wynagradzał mu kartami tamte zawody. Marszałek wzdychał ciężko, zaręczając raz po raz, że hrabia miewa karty skandaliczne. Księżna zaś patrzyła coraz łaskawiej na młodzieńca. Wreszcie pokazał się wielki szlem, i najjaśniejsza pani wraz ze swoim partnerem, ogromnego przegrała robra.

Nie tylko myśli o straconym bezpowrotnie wieczorze u majorostwa S. wirowałały po rozpalonej głowie Forbacha. Również niepokoiły go i zajmowały marki tajemnicze księcia Alfreda.

Po skończonym robrze, najjaśniejsza pani rozstrojona znaczną przegraną, nie okazywała ochoty do gry dalszej. Na w pół leżąc w fotelu, rozmawiała z siostrą głosem przyciszonym.

A gdyby też spróbował, podług wskazówek najjaśniejszej pani? Kamerdyner nie daremnie tak był zmięszany.

Ze zręcznością skończonego kuglarza, eskamotował pod stół jedną markę po drugiej. W trzech nic nie znalazł po rozśrubowaniu, tylko próżne miejsce. Wziął w rękę coeur. Dno podwojne odskoczyło, i pod palcami uczuł cienki papierek. Czyż popełni nieuczciwość, dowiadując się o treści tajemniczej karteczki?

— Nie! To tylko wybieg wojenny — uspokajał w duchu drażliwość sumienia. Wszak depesze nieprzyjaciela zawsze czytamy, aby zbadać teren, i siły ocenić. Oddam ją zresztą, aby nie obudzić podejrzenia w kamerdynerze, który bodaj czy nie jest we wszystko wtajemniczony.

Ale jak tu przeczytać? A trzeba działać szybko, bo najjaśniejsza pani może zechce grę na nowo rozpocząć. Pomógł mu w tym razie sam poczciwy marszałek.

— Popatrz no hrabio — rzekł podając mu papier i ołówek. — Musi być gdzieś myłka. *Plus* i *Minus* nie zgadzają się dzisiaj.

— Pozwól Ekscellencjo. — To rzekłszy porwał Forbach papier, jako deskę ratunku, a zręcznym ruchem uwalniając karteczkę z lewej ręki, zasłonił ją rachunkiem wistowym i przeczytał słowa następujące: „Sprawozdanie — jak zwykle — punkt o jedenastej. Czwarte drzwi, obok niebieskiej galerji“.

Po przeczytaniu tych słów zajął się na prawdę rachunkiem.

— Oto tu jest myłka. Tych pięć punktów należy do *Minusu*. *Plus* się wyrówna i będzie po obu stronach dwadzieścia.

— Masz słuszność hrabio! Wprawdzie o tyle więcej zapłacę, ale uczciwość przedewszystkiem. Nawet w rzeczach najdrobniejszych.

Bardzo szczęśliwie się stało, że tak prędko zdarzyła się sposobność przeczytać i schować karteczkę napowrót do marki. Najjaśniejsza pani, zniechęcona wstała od stołu, polecając pierwszemu szambelanowi zapłacenie długu, a wziąwszy siostrę pod ramię, przechadzała się powoli wzdłuż gabinetu.

Marszałek i adjutant odstąpili na bok z niskim ukłonem. Pierwszy przerzucał książki leżące na półkach; drugi przeszedł do drugiego pokoju, ale ukrył się za portjerę, i z tamtąd patrzył bacznie, co dalej nastąpi.

Skoro wszyscy się rozeszli od stolika wistowego, wpadł John, a obejrzawszy się w około, czy nikt nie zwraca na niego uwagi, porwał marki, i wyniósł się za drzwi czemprędzej.

Zamieniwszy z obecnymi kilka słów obojętnych, skrył się wreszcie Forbach za jedną, z takich ścian zielonych, które go doskonale oddzielały od reszty towarzystwa, i tam usiadłszy na kozetce, w głęboką popadł zadumę:

— Trzeba się dobrze w tej sprawie rozpatrzeć — myślał w duchu — a najprzód: dla kogo była przeznaczona ta kartka? Jużci nie kto inny, tylko książę Alfred miał ją odebrać. Dla czegoż jednak nie miał mu jej oddać kamerdyner bezpośrednio? Zapewne, aby nie wchodzić z podrzędną figurą w stosunki tak poufałe. John nie jest zapewne nawet wtajemniczony w otwieranie marek; wie tylko, że ma ich strzedz jak oka w głowie. Ktoś inny wsuwa owe karteczki. Cóż znaczą słowa „Sprawozdanie — jak zwykle — punkt o jedenastej“.. Galerję znam przecież doskonale — czwarte drzwi także znaleść łatwo.... ale co dalej? Czy to rendez vous na dzisiejszy wieczór? Zdaje się, gdyż inaczej miałby był czas do napisania listu a nie karteczki. Widocznie ten ktoś spodziewał się, że książę będzie miał dziś w ręku marki. Na sto mil! pachnie mi to intrygą miłosną!... Jakaś biedną muszkę otacza jak pająk siecią misterną. A ponieważ mości książe polujesz w moim rewirze, dybiesz na moją cudną gazelę, którą, całą duszą, i w najuczciwszych pokochałem zamiarach, ponieważ podstępem dostałeś się tam, gdzie ja miałem być dziś wieczór, i prawdopodobnie twoim podszeptom winien jestem tę nieszczęsną partję wista, wolno mi zatem odwetować się w sposób również nie całkiem prawidłowy, i korzystać z ważnego w każdym razie odkrycia. Ja więc pójdę dziś na rendez-vous o godzinie jedenastej, i mam dziwne przeczucie, że dowiem się rzeczy nieocenionej wartości.

Powziąwszy raz postanowienie, wyszedł z ukrycia zimny i spokojny, aby tem łatwiej, wmięszany w kółko osób na pokojach księżnej licznie zebranych, doczekać upragnionej godziny jedenastej.

Wieczór wlókł się leniwo, i nudniej jeszcze niż zwykle. Stare Ekscellencje drzemały po kątach, kiwając się w sposób nader komiczny. Najjaśniejsza pani usiadła z siostrą obok płonącego kominka, rzucała słówka od czasu do czasu i lekko poziewając, często patrzyła na zegarek.

Nareszcie wniosła służba przybory do herbaty i kolacji. Każdy z obecnych odetchnął mimowoli, że przecież w tej ciężkiej atmosferze, która taką nudą straszliwą gniotła im piersi, nastąpi jakaś odmiana.

Zastawa była suta — pasztety, auszpiki, majonezy nęciły ku sobie smakoszów; panie zaś goniły okiem piramidy ciast wytwornych i kosze z najrzadszemi owocami. Ta cała kolacyjka była nową męką, a ów wieczór na pozór tak skromnie i przyjacielsko spędzony, mógłby bezpiecznie stanowić pendant do obrazu najjaskrawszego niewoli murzyńskiej.

Wreszcie podniosła się królowa i ucałowała w czoło siostrę, rzucając jej czuły francuski frazes: „*Bonsoir ma chere.*“ Obecnym raczyła skinąć głową łaskawie i wyszła wraz ze swoją świtą. Księżna również natychmiast się oddaliła. Biedni niewolnicy obowiązków i etykiety mogli przecież odetchnąć swobodnie.

W przedpokoju stał liczny zastęp lokai z zarzutkami i paletotami. Forbach dostrzegł między nimi Franciszka z płaszczem przez ramię przewieszonym.

— Cóż list? — szybko zapytał.

— Oddałem go do własnych rąk pana Erichsena — brzmiała odpowiedź.

— Przeczytał go?

— Przeczytał, uśmiechnął się i powiedział, że będzie się starał jak najlepiej interes załatwić.

— To dobrze! Wróć z powozem do domu. Pójdę pieszo. A nie zapomnij zabrać moje manatki z sali adjutantury.

(C. d. n.)

stwowy i ekonomiczny porządek, ale chce w tym celu zupełnie innych użyć środków. Według nich obecna forma rządu nie jest wcale główną przeszkodą do wyswobodzenia ludu z jarzma politycznego. Z powodu katastrofy z 13. marca oświadcza *Czarny Peredjeł*, że jakkolwiek nie sprzeciwia się, owszem nawet sympatyzuje z walką przeciw absolutyzmowi protestuje jednak przeciw skoncentrowaniu sił wszystkich w tym kierunku i przeczy jakoby morderstwo polityczne mogło do jakichkolwiek pozytywnych przyprowadzić rezultatów. Partja, która obecnie wygłasza po raz pierwszy w piśmie swe zapatrywania, była i jest o wiele słabszą od partji torrorystów, a co więcej mniej jest niebezpieczną rządowi. Wiadomo z procesu, że do tej partji należał także początkowo Rysaków, zanim nie uległ w zupełności wpływom Żelabowa. W ogóle program tej partji przedstawia się dość mglisto, chociaż podstawę jego główną stanowi teorja socjalistyczna. Najważniejszą rzeczą przecież w tym razie jest nie sama zasada, ale środki, za pomocą których partja ta chce cel swój osiągnąć. Otóż jako główny środek wiodący celu uważa ona propagandę, która nie tak szybko wprawdzie, ale daleko pewniej prowadzi do wzruszenia obecnych podstaw społecznych i kładzie fundamenta pod nową budowę.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 18. czerwca. Dziś nową wersję podają dzienniki o Hartmanie; gdy według *Intransigeant'a* nie mógł on być wydanym, bo nawet nie wyjeżdżał z Anglji, to jednocześnie *Presse* odbiera telegram z Petersburga, iż wprawdzie nie wydany, lecz poprostu został aresztowany na granicy prusko-rosyjskiej w chwili, gdy chciał przekroczyć takową z puszką na plecach do zbierania roślin, jako botanik. Kijowski sąd wojenny wydał wczoraj wyrok, co do trzeciej grupy oskarżonych o udział w rozruchach antiżydowskich; zostali zasądzeni następujący przywódzcy: Waskowskij na 15, Sokołowski na 8 lat katorgi, a Jawowskij na 2 lata rot aresztanckich. — W tymże Kijowie odebrał sobie życie kupiec Barski, a to z powodu, że kilku żydów, co mu byli dłużni kwoty znaczniejsze, odmówili wypłaty, zasłaniając się rozruchami.

W Petersburgu przebywa niejaki pan Hipolit Lutostański, szlachcic i b. ksiądz katolicki ze Żmudzi, który zrzuciwszy sutanę przed laty kilkunastu i przyjąwszy prawosławie, cieszy się obecnie pogardą prawie całej petersburskiej ludności. Czy i jakie oddaje rządowi usługi, tego nie możemy powiedzieć; ale to pewna, że ów ex-kapłan katolicki miał już kilka fatalnych procesów, z których honor jego nie wyszedł wcale czystszym, jak był przedtem. Procesa przeważnie miał z powodu żydów, na których nie jedną książkę napisał i z którymi ciągle się kłóci. Naturalnie, że z podobnem usposobieniem, p. Lutostanskij — bo tak go dzisiaj pisać należy — nie mógł usiedzieć spokojnie wobec ruchu na żydów. Przed paru tedy tygodniami wszedł do tak zwanego „pasażu,“ tj. miejsca publicznego, najbardziej uczęszczanego, i począł wzywać obecnych do uderzenia na żydów (pasaż petersburski, szkłem kryty, jest to przechód z Newskiego prospektu na drugą ulicę w rodzaju pasażu Radziwiłła w Paryżu). Gardłował nie długo; bo zaledwie ogłosił krucjatę na plemię Izraela, został aresztowany i oto temi dniami ma stanąć przed sądem za podburzanie publiczności do pogromu żydów. Nie zwietrzył był widocznie renegat, że rząd jest przeciw pogromowi, i dlatego wpadł w matnię. Może się przejechać nawet za to na Sybir, czego mu z pewnością niejeden już życzył i czego my mu życzymy.

Do *Gołosu* donoszą z Kijowa, że warty i patrole do tej pory strzegą ulic Kijowa. Z kanonierów konnej artylerji uformowano szwadrony czasowe, a to dla pomocy zmęczonym dragonom. Część tych kanonjerów patroluje w Kijowie, a część rozjeżdża się po wsiach, naucząc chłopów, iż żydzi, tak samo jak chrześcianie, stoją pod opieką prawa. — W Kijowie pojawiły się jakieś zatrute cukierki. Tenże sam dziennik odbiera z Marienpola w gub. Ekaterynosławskiej wiadomość świadczącą, że chłopi tamtejsi do tej pory wierzą w jakiś ukaz carski nakazujący bić i grabić żydów: „Trzy z naszych kolonij żydowskich: Grafska, Zielonopole i Sładkowodna, zostały zrabowane do szczętu. Mówiąc „zrabowane“, źlem się wyraził, bo oto tak było: Wśród dnia białego przybyli najspokojniej furami chłopi ze wsi sąsiednich: Kamienki i Końskich Razdorów, ale już w powiecie Aleksandrowskich leżących, i pozabierawszy żydom wszystko co się tylko wziąć dało, pokładli na fury i tak samo najspokojniej wrócili, bo żydzi ani próbowali nawet stawić oporu. Powiadają, że było przeszło 100 fur parokonnych. Przejeżdżając w powrocie przez wsie kolonistów niemieckich, dopytywali się u Niemców, czy nie ma czasami u nich jakiego żyda, napominając przytem, ażeby Niemcy nie śmieli ujmować się za żydami, bo inaczej i im Niemcom źle będzie. „Car kazał wszystko pozabierać od żydów, a bić ich tylko nie pozwolił“, mówili Niemcom ci „wykonawcy woli carskiej“, jak się sami tytułują. Śledztwo w toku.

We włodzimirskiej gubernji w miasteczku Dulewa, 200 przeszło robotników pracujących przy kopaniu torfu u kupca Kuzniecowa, groźbą i hałasem zmusili tegoż do podwyższenia płacy na 25 kopijek za 1000 cegiełek dobytego torfu. Skoro tylko kupiec wystraszony wydał żądane pieniądze, do owych dwiestu przyłączyła się reszta robotników w liczbie przeszło 500, którzy nie należeli do zawieszenia robót — i zaraz wszyscy się popili. Orgja trwała noc całą, ale policja tylko się patrzyła, bo do grubszych wybryków nie przyszło.

W miasteczku Kubie, gubernii Bakińskiej, zdarzyła się batalia między katorżnikami a strażą więzienną, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Więźniowie korzystając z chwili przyjaznej w czasie rozdawania pokarmu, napadli na strażników, odebrali im klucze, wypuścili innych towarzyszy, następnie uzbrojeni w pałki z kamieniami, rzucili się na straż więzienną w kordegardzie. Nastąpiła krwawa bitwa, w której aresztanci wzięli górę, ale za chwilę z pobliskich kazamat przybyła pomoc. Mimo to większość aresztantów uciekła. Po bitwie więzienie i pobliskie miejscowości przedstawiały widok prawdziwego pobojowiska. Liczba zabitych i zmarłych z ran wynosiła około 28, 10 aresztantów schwytano, 30 uciekło. Ze straży więziennej, wynoszącej wtedy 25 osób, 20 poniosło mniej lub więcej ciężkie rany; aresztanci zdołali zabrać 10 sztuk broni, odebranej w czasie walki.

Na wytępienie szarańczy w Kaukazie wyasygnowano rs. 100.000 do rozporządzenia namiestnictwa. W roku zeszłym rozchody te wynosiły rs. 320.000.

KRONIKA.

Lwów 21. czerwca.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa, p. Filip Zaleski, powrócił z Karlsbadu i objął urzędownie. — P. Juljusz Bykowski, profesor technologji mechanicznej w tutejszej szkole politechnicznej, wybrany został na 3 lata delegatem tej szkoły do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego. — P. Meliton Buczyński, kandydat adwokatury ze Stanisławowa, otrzymał na wszechnicy tutejszej stopień dr. praw.

P. Otton Hausner odroczył na kilka dni termin sejmików relacyjnych. Odbędą się one dnia 27. bm. w Stryju, d. 28. bm. w Samborze, a d. 29. bm. w Drohobyczu.

Komitet niesienia pomocy pogorzelcom miasta Sieniawy otrzymał od namiestnictwa pozwolenie zbierania składek do końca roku bieżącego.

Dyrekcja towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zawiadamia niniejszem, że popis uczniów szkoły towarzystwa gimnastycznego, odbędzie się w sobotę dnia 25. bm. o godzinie 5ej po południu w sali towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej.

Rada szkolna krajowa zaleciła książkę wydaną nakładem towarzystwa pedagogicznego pod tytułem „Książka polska do czytania dla uczniów szkoły przemysłowej, wydana staraniem komisji zarządzającej lwowską szkołą przemysłową we Lwowie,“ do bibljotek szkół ludowych, tudzież do używania przy naukach niedzielnych. Cena z oprawą 64 ct. Dostać można w I. Związkowej drukarni.

Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał dwa stypendja z fundacji imienia ojca swego ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, a mianowicie jedno o rocznych 300 złr. Eustachemu Boreckiemu, uczniowi IV. roku prawa w uniwersytecie lwowskim; drugie o rocznych 200 złr. Władysławowi Kostkiewiczowi, uczniowi II. roku szkoły politechnicznej we Lwowie.

Neofitki. W zakładzie św. Teresy przeszło trzy dziewcząt żydowskich z wyznania mojżeszowego na religję rzymsko katolicką, a to: 1) Zofja Strach czyli Schochet, 15 lat licząca, córka Abby Adlera, która pozostaje już 8 lat w zakładzie św. Teresy; 2) Reisla Grünbaum, 19 lat, córka Lejby Grünbauma, szynkarza z Przemyśla, która pozostaje 15 miesięcy w zakładzie św. Teresy; nareszcie 3) Ester Syna, 20 lat, rodem z Radomyśla, córka handlarza Pinkasa Syny, pozostająca od 6 miesięcy w zakładzie św. Teresy. Sakramentu chrztu udzielił ks. Letus Olszewski, kapelan zakładu św. Teresy.

W Krynicy bawiło w sezonie od 15. maja do 15. czerwca 142 rodzin, składających się z 339 osób. Ze Lwowa przebywają tamże na kuracji: pani Jadwiga Liske i pani Eugenja Fabianowa, obie małżonki profesorów tutejszego uniwersytetu, oraz pani Marja Dobrzańska, b. artystka opery polskiej we Lwowie. Z Przemyśla bawi w Krynicy ks kanonik Ignacy Łobos, administrator tamtejszej rz. kat. dyecezji.

Minister skarbu zabronił kasom rządowym przyjmować banknoty dziesięcioreńskowe, na którychby, oprócz drukowanego tekstu, znajdowały się jakiekolwiek inne dopiski lub stampiglje, a to dla tego, że podobne „komentarze“ utrudniają odróżnie nie prawdziwych banknotów od fałszywych. Jak wiadomo, Czesi niezadowoleni, że na nowych dziesiątkach nie ma tekstu czeskiego, dopisywali lub wytłaczali pieczęcie z napisem: „platit desat renskich.“

† **Władysław Błażowski,** oficjał magistratu, lat 49 liczący, zmarł na różę w twarzy po dwu dniach choroby. Zmarły, rodem z Samborskiego, udał się jako 17-letni młodzian do powstania węgierskiego, w którym, jako legionista polski, brał udział w całej kampanji. Wzięty następnie do niewoli, wpisany został do karnej kompanji, w której pozostawał aż do kapitulacji. Był to człowiek, cieszący się ogólnym szacunkiem i sympatją. To też żal wywołany przez śmierć jego dzieli powszechnie grono kolegów śp. Błażowskiego. Na dwa dni przed śmiercią pogrzebał zmarły swoją córeczkę, a tragiczny ten wypadek niemało przyczynić się musiał do przyspieszenia jego zgonu. Pokój wieczny popiołom zacnego człowieka i nieskazitelnego urzędnika.

(r.) **Słowiańska msza św.** Komitet chorwacki, urządzając z przyczyny uroczystości apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego pielgrzymkę do Rzymu, objawił życzenie, aby śpiewano tamże dnia 5. lipca b. r. słowiańską mszę św. Z tej więc przyczyny udał się do p. Kohicza, historyka muzycznego w Zagrzebiu, z zapytaniem, czyby się nie dało wynaleźć w starych zbiorach muzycznych słowiańskiej mszy św. na głosy męzkie. Poszukiwania w klasztorze oo. Franciszkanów w Senjo (Zengg) okazały, że Piotr Kneżewicz, Dalmatyniec, ułożył w r. 1725 chorwacką mszę św. w liturgji senjskiej, ale nie całą i tylko na jeden głos męzki. Zdaniem Kohicza trzebaby ową mszę zastosować do staroświeckiej muzyki choralnej, podzielić na głosy i dodać miasto Benedictus i Agnus Dei, dwie starokościelne pieśni, z których jedna pochodzi od św. Cyryla z roku 860, a druga od św. Wojciecha z roku 995. Komitet pielgrzymki nietylko się przychylił do powyższego zdania, ale nadto jeszcze dodał do tej mszy pieśń „na cześć św. apostoła Cyryla i Metodego,“ którą śpiewał ks. Medo Pucicz, a do niej ułożył muzykę Franciszek abbé Liszt w r. 1863. Po wzajemnem zgodzeniu się komitetu z p. Kohiczem, ułożono na podstawie mszy O. Kneżewicza słowiańską mszę z oryginalnym tekstem starosławiańskiej pieśni Cyryla, jaką podaje historyk Marcin Gerbert, Ferkel i dr. Ambros i z oryginalnym tekstem pieśni staropolskiej św. Wojciecha, jaka się znajduje w dziele słowiańskiem „Les Musiciens Polonais.“ Tym sposobem utworzoną mszę słowiańską, a wydaną dnia 14. b. m. kosztem komitetu pielgrzymki do Rzymu, udoskonaliło o tyle towarzystwo muzyczne „Koło“ w Zagrzebiu, że ją wydało w autograficznych odbitkach na pojedyncze głosy, aby tem łatwiej dla każdego mogła być dostępną po zniżonej cenie.

Wypadki samobójstwa. Dnia 19. b. m. pomiędzy Doliną a Krechowicami pociąg kolei żelaznej napotkał na torze kolejowym leżącą młodą piętnastoletnią dziewczynę, która, widocznie w zamiarze samobójczym, położyła się pod pędzące koła maszyny i została na śmierć zgruchotaną. Pociąg natychmiast został wstrzymany, a zwłoki zabrano do Krechowic celem skonstatowania tożsamości osoby.

Następnego dnia, w Stryju, oczekując na pociąg kolei żelaznej, przechadzał się po peronie adjunkt sądowy z Drohobyczy, Herman, w towarzystwie żony swej i siedmioletniego synka. Herman zdradzał już przedtem pewne zboczenia umysłowe i w celu porady lekarskiej odwoziła go żona do Lwowa. W chwili, gdy pociąg, którym pp. Hermanowie mieli się udać w dalszą podróż, zbliżał się do stacji, nieszczęśliwy szaleniec wydobył z kieszeni brzytwę i jednem silnem pociągnięciem ostrza po gardle, przeciął dni swoje.

Wypadki. Dyrekcja policji odstawiła do szpitala Alojzego Szczygła, którego ciężko uszkodził tępem narzędziem w głowę Bazyli Romaniszyn. Sprawca został oddany do sądu.

Dyrekcja policji odstawiła do sądu karnego Łukasiewicza, zastępcę woźnego banku włościańskiego, za zgwałcenie 12-letniej dziewczyny N., córki siedziarki.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 20. czerwca. Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja Józefa Pilipca, gdy z sukniami, 12 futrami skradzionemi z pomieszkania l. 7 ul. Lindego zabierał się do wychodu, Karola Solskiego przytrzymanego przy kradzieży w domu liczba 9 ulica Kurnicka, a Jędrzeja Miska i Jana Ostrowskiego na kradzieżach kieszonkowych. — Pani L. S. zgubiła na ulicy Żółkiewskiej złotą broszę. — Złożono w policji znaleziony pugilares z kwotą 1 złr. 40 ct. i kartkę l. 312 farbiarza Miedinga na szalik i czarny futeralik z 7 papierosami.

Sambor 19. czerwca. Do rzadkich przyjemności zaliczyć winniśmy przybycie do Sambora towarzystwa dramatycznego z Kongresówki pod kierownictwem Józefa Nowakowskiego. Poparcie, jakiego doznaje towarzystwo to od licznie nawiedzającej teatr publiczności, zawdzięcza pięknej opinii, jaka je poprzedziła u nas, i która w danych reprezentacjach znalazła zupełne usprawiedliwienie. Przedstawienia rozpoczęto operetką w trzech aktach „Zielona Wyspa czyli 100 Dziewic“ przy przepełnionych literalnie krzesłach. Sztuka ta powszechnie się podobała, a pierwsze to przedstawienie dało licznie zgromadzonym widzom prawo do sądu, że towarzystwo pana Nowakowskiego liczyć się może do najlepszych ze znanych dotąd teatrów prowincjonalnych.

Warszawa 18. czerwca. Na obecnej wystawie w dziale bydła, pierwszą nagrodę otrzymał p. Tytus Dembowski z Nacpolska w Płockiem, a mianowicie za grupę bydła rasy Montofon, dyplom na medal złoty, a za krowę nagrodę prasy. Medale złote dostali pp. Ciechanowski St. i Henryk Unrug. Srebrne medale dostali pp. Lndw. Górski, Adam Michalski, Tad. Wodziński, Ang. Schürr i obora niegdyś własnością śp. Wł. Tomickiego będąca. Medale bronzowe otrzymali pp: Wiktor Helfman, Fr. Zaborowski, Michał Kozarski, hr. St. Zamoyski, Adolf Janasz, Aleks. Bertholdi. Tad. Wodziński, Daniel Janasz, Ang. Schürr i za woły robocze obora niegdyś śp. Wł. Tomickiego. Dyplom uznania przyznano p. Wik. Suskiemu. Listy pochwalne otrzymali pp. Ant. Jezierski, Jul. Zieliński, Adam Gliszczyński, August Schürr i hr. August Lubieński.

W dziale trzody chlewnej, medal złoty, jako wzorowy hodowca otrzymał p. W. Makólski, listy pochwalne: hr. Kwilecki i Tad. Wodziński.

W dziale owiec, jako najwyższą nagrodę, medale srebrne przyznano pp: Bolesł. Skórzewskiemu, Wacl. Łuszczewskiemu, Wład. Przyłubskiemu. Henr. Unrugowi i Janowi Górskiemu. Medale bronzowe dostali pp: Ant. Brzeziński, hr. St. Zamoyski, Tad. Wodziński, Rom. Mielęcki. Dyplomy uznania za wełnę udzielono p. K. Sczanieckiemu i hr. Kwileckiemu. Listy pochwalne otrzymali pp. Maks. Bertram i Ant. Kalkstein.

W dziale przedmiotów mających związek z pracą i chowem inwentarza, otrzymali nagrody: Medale srebrne: pp. Feliks Zakrzewski za żłób ruchomy, Józef Wernik i Wł. Romanowski za powrozy, Maks. Lietz za siodła i uprząż. Medale bronzowe: Brandstetter, Blumenberg i Han. Forsteter za wyroby rymarskie, Rentel i Brühl za powozy, szydłowiecka fabryka bryczek i fabryka galanteryjno-koszykarska „Wanda.“ Listy pochwalne: Osady rolne w Studzieńcu, Jan Wilman, Józef Grajnert, Diermajer, Sommer, Krzysztof Brun i syn i F. Wierzbicki. — Złote medale za konie otrzymali: Gruszewski, Wężyk, Skarbek, i hrabina Stadnicka. Prócz tego przyznano 13 medalów srebrnych, 9 bronzowych, oraz 20 listów pochwalnych. Wystawa będzie podobno przedłużoną.

Wiedeń 19. czerwca. (z *Ogniska*). Wydział polsk. stowarz. Akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu zawiadamia, że w pośród członków stowarzyszenia znajduje się wielu biednych kolegów, którzy zdobywając sobie wiedzę na obczyźnie walczyć muszą z najpierwszemi potrzebami życiowemi, a którzy wykształceni ogólnie i fachowo, świadomi języków i muzyki, gotowi są udzielać lekcji lub przyjąć zajęcia kancelaryjne na czas wakacji, a nawet dłuższy przeciąg czasu. — Adres stowarzyszenia opiewa: I Babenbergerstr. 5. — Zarazem zwraca się wydział z prośbą do tych panów dawniejszych członków „Ogniska“, którzy są dłużnikami stowarzyszenia, a względnie tegoż kasy pożyczkowej i zapomogowej, ażeby zechcieli do dni 14. od daty ogłoszenia licząc, niścić się z długu, ile że w przeciwnym razie nastąpi bez skrupułu imienne publiczne wezwanie.

Z zapisu testamentowego hr Stefana Karolyiego otrzymali ubodzy peszteńscy 2.000 złr. Zapis ten był jeszcze sporządzony w r. 1854.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 21. czerwca „Rozbitki,“ komedja w 4 aktach oryginalnie napisana przez J. Blizińskiego. Z powodu wyścigów początek o godz. 8ej wieczór.

* Na wczorajszem przedstawieniu „Krakowiaków i Górali“ było 5 małomieszczan z Jaryczowa, 21 członków stowarzyszenia włościańskiego „Oświata i praca“ w Zubrzy, 16 włościan z Kozielnik, 12 parobków ze Snopkowa, 29 dzieci ze szkoły ludowej w Zboiskach z nauczycielami i nauczycielkami, chłopaczki ze szkoły ludowej w Dublanach, około 100 włościan z Dublan, Malechowa, Zboisk i Sieciechowa z żonami i dziećmi, około 50 tutejszych przedmieszczan i robotników, kilku gospodarzy ze Zniesienia, 10 Górali ze Stryjskiego, 30 chłopców terminatorskich, a stowarzyszenie „Spójnia“ przysłało 8 robotników. Rezultat ten jest chlubnem świadectwem pożytecznej działalności osób, ułatwiających włościanom przystęp do teatru na przedstawienia ludowe; w pierwszym rzędzie należy się uznanie p. Miłaszewskiemu za bezpłatne udzielenie biletów wstępu.

* Z powodu przygotowań do nowej operetki, która wkrótce będzie odegraną na scenie naszej, jutro w środę nie będzie przedstawienia.

Album, ofiarowane przez Galicję arcyks. Rudolfowi, będzie za pozwoleniem następcy tronu wystawione we Lwowie i w Krakowie.

Nieznane dzieło Kopernika. *Helsingfors Dagblad* donosi, że na posiedzeniu szwedzkiej akademji umiejętności d. 8. bm. w Sztokholmie p. Gulden (Jülden) z Finlandji zakomunikował kopję nieznanego dotąd dzieła Kopernika, znalezioną przez asystenta obserwatorjum w Helsingfors, Lindhagena. Tytuł dzieła jest: „Nicolai Copernici de hypothesibus motuum coelestium a se constitutis commentariolus.“ Dzieło to było oprawione razem z dziełem „De revolutionibus orbium coelestium“, którego egzemplarz był własnością astronoma gdańskiego Heveliusa.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Nowy Sącz 9. czerwca. (*Okrutny mąż.*)
(Dokończenie.)

Odczytano następnie kilkanaście protokołów przesłuchania świadków poczęści zamiejscowych, jak np. aptekarzy, u których dawniej oskarżony był zatrudnionym, po części miejscowych, których zeznania są mniej ważne i opierają się wyłącznie na pogłoskach, dalej skargi, jakie do tutejszego sądu delegowanego miejskiego wnosili na siebie wzajemnie Czesław Pietruszewski i Marek Niziński, nareszcie protokół rewizji w domu Pietruszewskich, protokół oględzin i sekcji zwłok śp. Wandy, protokół rozbioru chemicznego i orzeczenie chemików. W orzeczeniu tem jest powiedzianem, że w przesłanej do chemicznego rozbioru bieliznie zmarłej, wymiocinami powalanej, nie znaleziono żadnej trucizny, zaś w żołądku i kiszkach zmarłej odnaleziono wprawdzie pewną ilość arszeniku, ale ilość tak małą, że nawet w organizmie zdrowym taka ilość arsenu wyjątkowo znaleść się może. Czy więc otrucie nastąpiło, czy nie nastąpiło, tę kwestję pozostawiono do rozstrzygnięcia lekarzom sądowym.

Przystąpiono do przesłuchania lekarzy sądowych: dra Kołączkowskiego i dra Zengtellera, którzy obaj podczas całej rozprawy byli obecnymi. Dr. Zengteller odchodzi z sali rozpraw.

Dr. Kołączkowski: Na podstawie przeprowadzonej rozprawy i protokołu rozbioru chemicznego orzekam, że śp. Wanda z Dobrzyńskich Pietruszewska umarła gwałtowną śmiercią, wskutek podania jej trucizny mineralnej, a mianowicie, jak się z rozbioru chemicznego okazało, wskutek podania jej arsenu białego.

Zdanie to motywuje p. znawca na podstawie protokołu sekcji i mówi, że żołądek i kiszki cienkie przemawiają za tem, iż wielka ilość arszeniku podaną została z pokarmami i dlatego trucizna działała powoli, że objawy otrucia wystąpiły może dopiero w godzinę, a przyczyną opóźnienia było to, że arszenik podany był podczas spożycia pokarmów tłustych. Podaje dalej, że wskutek podania wielkiej ilości arszeniku, błony śluzowe tak gwałtownie zostały zadraśnięte, że z żołądka prawie wszystko biegunką i wymiotami wydalonem zostało, a chemicy wskutek tego tak małą ilość arsenu przy badaniu wykryli. Przyczyną śmierci było porażenie mózgu i rdzenia pacierzowego, a ostateczną przyczyną tego było gwałtowne zapalenie błon śluzowych, żołądka i kiszek, spowodowane arszenikiem.

Przew. Ile trzeba arsenu, aby człowieka życia pozbawić?

Znawca. Zależy od okoliczności: jeżli żołądek jest próżny, to już ilość dużego ziarna przenicznego wystarczy do zabicia dorosłego człowieka, każda większa ilość z pewnością działa zabijająco.

Przew. Z przyznania wynika, że oskarżona miała arszeniku mniej jak pół kieliszka.

Znawca. To była ilość wystarczająca do pozbawienia życia kilku ludzi.

Przew. Czy nabycie arszeniku białego jest przystępnem?

Znawca. Jest dość przystępnem; jest to t. z. mączka arszenikowa biała, używana w rzemiosłach niektórych, choć jest także i w grubszych ziarnkach. Tu użyty był arszenik mączkowy.

Przew. Czy ratunek byłby tu możebnym, gdyby była wkrótce przybyła pomoc lekarska?

Znawca. Wobec tak wielkiej ilości zadanej trucizny, nie mogę stanowczo nic powiedzieć, tem bardziej, że arszenik podany był powtórnie w gorącym płynie, a tak o wiele silniej działa. Już w niedzielę nad ranem trudno było dać jakiś ratunek, a w poniedziałek był ratunek już absolutnie niemożebnym.

Oskarżony. Powiedział tu p. znawca, że arszeniku potrzebują rzemieślnicy, a właśnie Marek Niziński jest stolarzem i ja słyszałem, że do politury potrzeba arszeniku!

Znawca. Wątpię, aby do politury potrzeba było arszeniku; policja lekarska wiedziałaby coś o tem.

Po kilku jeszcze pytaniach, postawionych przez obrońców, zawezwano drugiego znawcę, dr. Zengtellera, który orzeka tak samo, jak poprzedni znawca, a motywuje swoje orzeczenie innemi słowy i w innym parządku, ale w ten sam sposób. Na zadane sobie przez przewodniczącego i obrońców pytania odpowiada równie jasno i stanowczo jak poprzednik. Na zarzut obrońców, że skoro trucizna z żołądka w skutek wymiotów wydaloną została, to arszenik na bieliźnie do rozbioru chemicznego posłanej powinien się znajdować, zaś chemicy na tej bieliźnie żadnego śladu trucizny nie odszukali, skonstatowano, że bieliznę do rozbioru przesłaną miała chora na sobie dopiero w poniedziałek, gdy już arszenik poprzednio zupełnie wydalonym został, zaś bielizna z soboty i niedzieli tak gdzieś uprzątniętą została, iż odszukać jej nie było można.

Po odczytaniu kilku jeszcze dokumentów, jak metryk urodzenia oskarżonych, świadectw moralności itd., oświadcza

Przewodn. Postępowanie dowodowe zamknięte.

Następnie trybunał ułożył pytania (podamy je niżej), przewodniczący odczytał takowe i udzielił głosu prokuratorowi, celem końcowego wywodu.

Prokurator: Panowie przysięgli! Niezwykła uwaga, jaką publiczność zwraca na sprawę niniejszą, która dziś czwarty dzień przed panami i wys. trybunałem się toczy, każe zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście sprawa sama przez się, jako zbrodnia, jest tak interesującą i tak ważną, czy też jest ona interesującą ze względu na osobistości, jakie w niej występują? Według mego zdania, ciekawość ta jest wielce usprawiedliwioną, bo tak zbrodnia, jak osobistości budzą rzeczywiście niezwykłe zajęcie. Zbrodnia jest jedną z najcięższych, zbrodnia skrytobójczego morderstwa za pomocą trucizny, aleć i osoby, które tu występują, ważą wiele na szali swego zajęcia. Któż bowiem padł ofiarą tej zbrodni? Ofiarą padła 18-letnia matka, a więc kobieta w kwiecie wieku, która zaledwie żywot swój czynniejszy rozpoczęła, a padła ofiarą zbrodniczych machinacyj męża bez serca i teściowej, pozbawionej wszelkiego uczucia. Mieliście bowiem panowie sposobność podczas całej rozprawy przekonać się tak z zachowania się podsądnych, jak i ze sposobu ich wyrażania się, że u nich ani serca, ani uczucia, a natomiast wiele podstępu i chytrości dopatrzyć się można. Kreślić wam tu nie będę żywota tej biednej ofiary, bo matka jej opowiedziała wam go tak szczegółowo, a opowiadanie jej nacechowane było taką prawdą i takim żalem ciężko strapionej matki, że sądzę, iż utkwiło wam dokładnie w pamięci. Przystępuję więc wprost do rzeczy.

Następnie skreśla prokurator chronologicznie wszelkie wypadki od czasu ślubu oskarżonego, wykazuje, że oskarżonemu zależało najbardziej na tem, aby się bogato ożenić, że na pierwszem małżeństwie pod tym względem się zawiódł, a ponieważ trafiała mu się lepsza partja, więc postanowił żonę zgładzić ze świata, w czem matka mu pomogła. Prokurator wykazuje, że matka nie miała żadnej tak doniosłej przyczyny, któraby ją aż do zabicia swej synowej popchnąć mogła, i że działała wspólnie z synem, ale z namowy syna, spodziewając się lepszego bytu w razie jego powtórnego ożenienia się. Wykazuje nareszcie, że oskarżeni jeszcze przed popełnieniem zbrodni ułożyli naprzód plan swego postępowania, mianowicie, że wypierać się będą zbrodni aż do nadejścia protokółu rozbioru chemicznego, a dopiero gdy ten nadejdzie, i gdy okaże się, że chemicy truciznę odszukali, Marja Pietruszewska przyjmie winę na siebie i uwolni przez to syna swego, a obwiniając o współudział Marka Nizińskiego, pomści się na nim, uwolni syna swego od tego zaciętego nieprzyjaciela, który mu stał na przeszkodzie, a równocześnie pozbędzie się także i świadka, który mieszkając w tym samym domu, wiele na ich niekorzyść mógł zeznać. — W swoim blisko 3-godzinnym wywodzie wykrył prokurator całą nić tych zbrodniczych machinacyj, a popierał każde swoje twierdzenie wynikami 4 dniowej rozprawy.

PP. obrońcy kwestjonowali przedewszystkiem sam fakt otrucia opierając się na orzeczeniu chemików; podnieśli tę okoliczność, że chemicy znaleźli tylko tak małą ilość arszeniku, jaka nawet w zdrowym organizmie wyjątkowo znaleść się może, a sam fakt otrucia stwierdzony jest tylko orzeczeniem lekarzy sądowych, którzy będąc ludźmi mylić się mogą. Podniósłszy te wątpliwości, dodaje obrońca p. dr. Żelechowski: „Nie idzie za tem, bym przyznawał, że wątpliwości te usuwają fakt otrucia; — wątpliwości te wskazałem tylko na to, byście wy, mości panowie przysięgli, jeżli macie złamać laskę życia nad oskarżonym, z takowemi w swojem sumieniu się liczyli“. Następnie, przyjmując fakt otrucia za udowodniony, wykazuje obrońca oskarżonego, że wszystkie przez prokuratorję przytoczone pobudki nie są takiej doniosłości, iżby spowodować mogły oskarżonego aż do zgładzenia swej żony ze świata, że sam sposób popełnienia zbrodni w pośród tylu ludzi wskazuje, że sprawcą jej nie był mężczyzna, lecz że na pierwszy rzut oka poznać tu można niewieścią kabałę; wykazuje, że cały dowód winy oskarżonego opiera się jedynie i wyłącznie na wnioskach z jego życia i charakteru, i na pogłoskach, które już dla tego, że w tak wielu wersjach się pojawiły, na żadną wiarę nie zasługują.

Po kilku godzinnych wywodach pp. obrońców, p. przewodniczący zamyka rozprawę, a po jego dość obszernem, ściśle objektywnem resumé, w którem *sine ira et studio* przedstawił przysięgłym wyniki czterodniowej rozprawy — udali się przysięgli na ustęp celem wydania werdyktu.

Oskarżonych wyprowadzono z sali rozpraw, a tłumnie zgromadzona publiczność z ogromną ciekawością oczekiwała przez całe trzy kwadranse ogłoszenia werdyktu. Nareszcie po tej długiej naradzie przysięgli weszli znowu do sali rozpraw i zajęli swoje miejsca, a starszy przysięgłych p. Uznański w pośród grobowej ciszy w sali rozpraw czyta:

Przysięgli na zadane sobie pytania odpowiedzieli pod przysięgą i według sumienia co następuje:

Na pytanie I. „Czy Marja Pietruszewska jest winną, że w lutym 1881 w Nowym Sączu po poprzedniem porozumieniu się z drugim sprawcą przeciw Wandzie z Dobrzyńskich Pietruszewskiej, swojej synowej, w zamiarze pozbawienia jej życia trucizną, a mianowicie arszenikiem w taki sposób zdradziecko działała, iż skutkiem tego taż Wanda z Dobrzyńskich Pietruszewska w nocy z dnia 15. lutego przez otrucie życie utraciła? jednogłośnie: „tak.“

Na pytanie II. „Czy Czesław Pietruszewski jest winien, że w lutym 1881 w Nowym Sączu po przedniem porozumieniu się z drugim sprawcą przeciw Wandzie z Dobrzyńskich Pietruszewskiej, swojej żonie w zamiarze pozbawienia jej życia trucizną, a mianowicie arszenikiem, w taki sposób zdradziecko działał, skutkiem czego taż Wanda z Dobrzyńskich Pietruszewska w nocy z dnia 15. lutego przez otrucie życia utraciła?“ ośmiu głosami „tak,“ czterema głosami „nie.“

Pytanie III. postawione na wypadek zaprzeczenia pytania II., a dotyczące dalszej współwiny Czesława Pietruszewskiego odpada.

Na pytanie IV.: Czy Marja Pietruszewska jest winną, że będąc w dniu 27. kwietnia 1881 wskutek własnego zgłoszenia się w c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu słuchaną, Marka Nizińskiego rozmyślnie o zbrodnię współwiny w skrytobójczem morderstwie, a w szczególności o to, że ją Marek Niziński do otrucia jej synowej Wandy z Dobrzyńskich Pietruszewskiej namówił i trucizny, a mianowicie arszeniku jej dostarczył — obwiniła? — jednogłośnie „tak“.

Wprowadzono oskarżonych, a przewodniczący odczytał im werdykt przysięgłych; zrozumieli dobrze jego znaczenie, ale wrażenia nie zrobiło to na nich żadnego. Owszem, po paru minutach ustąpiły z twarzy widoczne ślady zmęczenia ową czterodniową rozprawą, podsądni przybrali postawę taką, jaką mieli na początku rozprawy, a oczy ich błysły znowu owym złowrogim ogniem.

Po wnioskach obu stron, trybunał oddalił się celem wydania wyroku, a powróciwszy, ogłosił takowy o godzinie 10. w nocy. Orzeczono na oboje oskarżonych karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, z tem, że najpierw straconym być ma Czesław Pietruszewski, a potem Marja Pietruszewska.

A skazani? — ona, jak furja, podnosząc w górę ręce krzyczy przeraźliwym głosem: „Ja tego wyroku nie przyjmuję, panowie tak niegodziwie osądziliście nas, że to przechodzi ludzkie pojęcie!" — on, głosem podniesionym, w którym nie było ani śladu jakiegoś wzruszenia mówi: „Ja tego wyroku nie przyjmuję i proszę o nowe śledztwo!" — Zgłosili więc skazani zażalenie nieważności.

Wtem po chwili słyszeć się dają silne okrzyki: „Wiwat, hurra!" — to tłumy ludu, które od godziny 7. na wyrok przed gmachem sądowym czekały, temi wyrazami aprobowały treść wyroku! — *Vox populi, vox dei.*

Odnośnie do rozprawy Pietruszewskich otrzymujemy od naszego sprawozdawcy z rozprawy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Podczas gdy po ogłoszeniu wyroku śmierci oskarżony podniesionym głosem oświadczał, że wyroku nie przyjmuje, a oskarżona z zaciśniętą pięścią utyskiwała na niegodziwość ludzką — podczas gdy obecna przy ogłoszeniu wyroku publiczność przejęta była grozą na widok tych dwojga ludzi, których ogłoszony im wyrok śmierci nietylko nie złamał, [ale w ogóle żadnego wrażenia na] nich nie zrobił — podczas gdy tłumy ludu przed budynkiem sądowym zgromadzone, dowiedziawszy się o treści wyroku okrzykami „hurra i wiwat" zdanie swoje objawiły — panowie przysięgli, którzy w tej sprawie wydali werdykt „winien," zebrali między sobą składkę na dziecię pozostałe po śp. Wandzie i złożoną kwotę 70 złr następnie p. Malwinie Dobrzyńskiej wręczyli. — I nic dziwnego! żona otruta przez męża i matkę jego gwałtowną śmiercią umiera, mąż i matka skazani zostają na karę śmierci; pozostaje dziecię - sierota, bez ojca, bez matki, bez majątku, i dziecię to bierze do siebie matka otrutej, a więc babka. Pochop do tego szlachetnego czynu dała panom przysięgłym ta okoliczność, że p. Malwina Dobrzyńska zapytana podczas rozprawy, czy żąda odszkodowania z tego powodu, że dziecię śp. Wandy ona teraz utrzymywać musi, odpowiedziała, że żąda, albowiem ona z mężem i trojgiem małych dzieci z pracy rąk utrzymywać się musi, a wyłącznie dla dziecięcia śp. Wandy trzymać musi służącą. Tyle powiedziała babka dziecięcia, a ambicja nie pozwoliła jej wypowiedzieć nagiej prawdy, że tam bieda, i to wielka bieda, a wychowanie takiego małego dziecięcia, to wielki ciężar. — I od kogóż zresztą żądać tego odszkodowania, skoro skazani żadnego nie mają majątku!

P. T. czytelnicy „Dziennika Polskiego" znają dokładnie ten krwawy dramat i jego skutki, a sądzę, że wielu z nich pójdzie za pięknym przykładem panów przysięgłych. Że się dobroczynności i ofiarności publiczności nie zostanie tu zaufały, tego najlepszą rękojmią jest znany nam już z rozprawy charakter osoby, na której ręce składki przesłane być mają.

Rolnictwo przemysł i handel

Kolej transwersalna. Minister handlu wydał reskrypt do namiestnictwa, zarządzający bezzwłoczną rewizję trasy od Żywca w dwóch kierunkach: ku Czaczy (w porozumieniu z rządem węgierskim) i Nowemu Sączowi, tudzież z Jasła co do linji z Grybowa do Zagórza, przyczem mają być rozstrzygnięte petycje, dotyczące kierunku: czy na Gorlice, czy na Duklę. Do komisyj rewizyjnych należą delegaci władz politycznych, kolejowych, wojskowych, Wydziału kraj., władz górniczych i Izb handlowych.

Kolej Jarosławsko - Sokalsko - Waręzka. Wczoraj rozpoczęła się od Jarosławia urzędowa rewizja trasy tej kolei, a skończy się d. 27. bm. w Sokalu. Imieniem przedsiębiorstwa przedłożył p. Robert Eisner ministerstwu memorjał, który wychodzi z założenia, że onego czasu sejm galicyjski ofiarował 50.000 złr. od mili à fond perdu, a 50.000 od mili jako zwrotną subwencję. Memorjał wykazów cen transportowych na gościncach dowodzi potrzeby wybudowania tej kolei. Cały ten zakąt kraju bowiem jest dziś prawie wykluczony od ruchu handlowego z zachodem. Nadto znaczenie strategiczne linji, a cheval granicy rosyjskiej jest jasne. Przedsiębiorstwo kolejowe, jak już donosiliśmy urządza stację spławu pod Jarosławiem i żeglugę łańcuchową na Sanie. Trasa ma od Jarosławia do Waręża 160·6 kilometrów długości, i przecina 857.720 hektarów uprawnej przestrzeni, na której znajduje się obecnie 11 tartaków, 3 fabryki fajansu, 54 gorzelń, 15 browarów, 75 mydlarń, 2 ludwisarnie, 3 papiernie, 6 miodosytni i 3 młyny parowe o produkcji 15.000 ton rocznie.

Z ruchu pasażerskiego oblicza memorjał 826 zł. dochodu na kilometr, a ruch towarowy wykazuje z następującą sperandą: zboża 43.117 ton, drzewa 20 — 25000 ton, węgla 2500 ton na eksport, a w kierunku odwrotnym 13.000 ton. Liczy nadto na wzmożenie się ruchu pogranicznego z Królestwa i Wołynia. Eksport zboża Sanem wynosił w roku 1880: 16.730 ton, z których $^2/_3$ części pochodziły z okolic Żółkiewskiego. Koszta całkowite wybudowania kolei, przeprawy na San, urządzenia spichlerzów w Sokalu i Waręžu obliczono na 7.450.000 gld. Finansowania podejmuje się spółka zagraniczna za emisją tytułów na 11 miljonów gld., ale pod warunkiem uwolnienia od stępli i należytości przez lat 30, a nadto za dostarczeniem bezpłatnem gruntów przez właścicieli większych, tudzież za przyczynieniem się powiatów interesowanych do zakupna gruntów włościańskich. Przedsiębiorstwo spodziewa się 5·35% czystego zysku dla oprocentowania kapitału emitowanego 11 milionów.

Projektowaną jest wszakże jeszcze dalsza emisja 8 miljonów gld. nominalnych celem udziału w ewentualnem wybudowaniu: 1) linji Lubelsko-Tomaszowskiej lub Jarczowskiej; 2) linji Rawa lub Uhnów- granica; 3) linja Chełm-Hrubieszów-Waręż i 4) w urządzeniu żeglugi łańcuchowej na Sanie, do czego jednak kraj i państwo powinno się przyczynić, mianowicie do kosztów regulacji Sanu. Na czele przedsiębiorstwa stać ma komitet lwowski, a pod nim dyrekcja ruchu; w Wiedniu zaś komitet zawiadujący tylko sprawami finansowemi.

Kolej jarosławsko-sokalska. Do komisji dla rewizji trasy kolei wicynalnej z Jarosławia na Sokal do Wereża, wysłany został ze strony Izby handlowej i przemysłowej jako jej delegat radny p. Gwalbert Ziembicki.

Zarzuty i przypomnienia interesowanych powiatu jarosławskiego przyjmowane będą w dniu 20. bm. w Jarosławiu, cieszanowskiego w dniu 22. bm. w Lubaczowie, rawskiego w dniu 24. bm. w Rawie ruskiej, a sokalskiego w dniu 27. bm. w Sokalu.

Lwów dnia 19. czerwca 1881.

Prezydent: Simon, m. p. Sekretarz: Bodyński, m. p.

Odezwa. Celem wprowadzenia w życie instytucji dla zespolenia interesów handlowo-rolniczych w myśl uchwały ankiety z dnia 12. stycznia b. r., odbędzie się we Lwowie w salach dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we czwartek dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 6-tej po południu konstytujące zgromadzenie członków. Upraszamy przeto wszystkich interesentów, którzy do tej instytucji pod nazwą: „Bank rolniczy we Lwowie," stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej, przystąpili lub przystąpić zamierzają, aby przybyli na to zgromadzenie osobiście lub przez zastępców w legalizowane pełnomocnictwa zaopatrzonych.

We Lwowie dnia 15. czerwca 1881.

Z komitetu wykonawczego: B. Augustynowicz, dr. L. Biliński, D Abrahamowicz, S. Henzel, A. Schellenberg, J. Breuer, dr. Roiński.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. czerwca.

Mowa onegdajsza dra Wolskiego, proponująca ewentualną zmianę stanowiska Koła polskiego w Wiedniu, powinna znaleść żywy odgłos w tych sferach liberalnych, którym zależy na prawidłowym rozwoju konstytucji. Oddawna czuto potrzebę utworzenia w Izbie wiedeńskiej centrum, któreby stanowiło rozjemstwo pomiędzy skrajnemi partjami. Do takiej roli jest powołane Koło polskie, ale dopóki z łona lewicy nie wyrobi się analogiczna umiarkowana partja, Koło polskie będzie musiało zachować wyczekujące stanowisko. *Tribünę* ktoś mylnie poinformował, donosząc jej w telegramie, że p. Wolskiemu zawotowali zaufanie tylko żydzi. Na blizko 200 wyborców zgromadzonych w niedzielę, widzieliśmy tylko 4 żydów.

Partja młodoczeska czuje potrzebę odwołania się do wyborców; tem jedynie tłumaczymy sobie okoliczność, że dep. Czelakowsky złożył mandat, a *Narodni Listy* zapowiadają dalsze jeszcze rezygnacje.

Reichenberger Tagblatt donosi, że dep. Sturm zrobił wycieczkę do Pesztu, by tam Madjarów błagać o pomoc dla centralistów. Miał się zgłosić do Andrassego, ale nie został dopuszczony. Uważamy to za bajkę, bo przecież centraliści mają na tyle rozumu, iż dziś nie mogą się spodziewać poparcia Węgrów.

Z Niemców czeskich wystąpił pierwszy z relacją przed wyborcami dr. Roser, człowiek, który z powodu dbałości swojej o interesa ludu, zasługuje na wszelki szacunek. We wszystkich sprawach ekonomicznych popierał on żarliwie p. Hausnera.

W Wiedniu odbyło się w niedzielę zgromadzenie „słowiańskich" robotników o intencjach socjalistycznych. Komisarz policji musiał parę razy interweniować.

We czwartek rozpoczyna się na Węgrzech głosowanie w 21 komitatach i 10 miastach na ogółem 124 posłów.

Odkrycie nowych i całkiem świeżych min dynamitowych w Petersburgu zaalarmowało carat, świadczy bowiem, że rewolucjoniści pracują cichaczem, i nie tracą sił.

Przez Bydgoszcz przejeżdżali d. 10. b. m. liczni wychodźcy żydowscy z Rosji do Ameryki. Dymisja Stollberga w Berlinie jest naturalnem następstwem faktu, że jeneralnym zastępcą Bismarka został mianowany Bötticher; zadziwia tylko, dlaczego pierwej nie odprawiono Stollberga.

Francuzi rozgospodarowali się już w samem mieście Tunisie. Przybył tam jen. Forgemol. W prawdzie w Algierze wybuchły gdzieniegdzie rozruchy, ale Francuzi tłumią je natychmiast.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Kijów 21. czerwca. Zgromadzenie adwokatów tutejszych potępiło tych kolegów, którzy jako rzecznicy zastępowali poszkodowanych żydów w procesie przeciw sprawcom rozruchów anti żydowskich, a to z uwagi, że adwokaci tylko w tych wypadkach mogą występować jako oskarzyciele prywatni, w których zastępstwo przez prokuratora jest niedopuszczalnem, i że pretensje żydów były po największej części urojone.

Belgrad 21. czerwca. Z powodu blizkiego wyniesienia Serbji do rzędu królestw, przemienioną zostanie równocześnie metropolja tutejsza w patryarchat.

Stambuł 21. czerwca. W Macedonji przyszło do utarczek pomiędzy milicją i Bułgarami. Przy starciu pod Keupurtu mieli Turcy 11, a Bułgarowie 8 rannych i zabitych.

Zurych 21. czerwca. Tutejszy *Socialdemokrat* donosi, że do Szwajcarji przybył zbiegły z katorżnych robót, Debagorio Mokriewicz. Był on skazany w Kijowie na 10 lat do katorgi i uciekł ztamtąd jeszcze 1. listopada 1879 roku. Dotąd przebywał więc w Rosji.—Z powodu telegramów o aresztowaniu Hartmana w Niemczech i wydaniu go Rosji donosi ten sam dziennik, że Hartman na pewno jeszcze 3. czerwca był w Londynie.

Sofia 21. czerwca. Kryłów odmówił objęcia steru po jenerale Ernroth, który zażądał dymisji, oświadczając, że nie przyjmie tej misji tak długo, dopóki się nie ustali opinja publiczna, czy to za, czy przeciw księciu Aleksandrowi. Ernroth odjeżdża stanowczo dnia 27. lipca.

Rzym 21. czerwca. Stronnictwo liberalne poniosło zupełną klęskę przy wyborach do rady gminnej w Rzymie. Wszyscy kandydaci klerykalni zostali wybrani.

Marsylja 21. czerwca. Wzburzenie trwa ciągle. Włoskim robotnikom zabroniono wstępu do fabryk. Wczoraj kilka punktów miasta obsadziło wojsko, lecz zbiegowiska powtarzały się. Czterech rannych odstawiono do szpitalów. Ogółem dotąd aresztowanych jest 200 ludzi.

Wiedeń 21. czerwca. Dr. Karol Ueberhorst, docent prywatny na uniwersytecie w Göttingen, mianowany został nadzwyczajnym profesorem filozofji na uniwersytecie w Czerniowcach.

Aleksandrja 20. czerwca. W tutejszych sferach handlowych panuje ogromna panika z powodu odkrycia fałszowań monety brzęczącej na kilka miljonów. Pieniądze te importowane były z Europy i uchodziły przez kilkanaście lat za dobre. Pokazało się teraz, że zawierają zaledwie 40% szlachetnego kruszcu. Przeciw kilku osobistościom bankowym i szefom firm najstarszych, zarządzono śledztwo sądowe. Najwięcej pojawiło się fałszywych napoleondorów, szterlingów, włoskich franków, piastrów i funtów egipskich.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 20. czerwca. Na interpelację deputowanego Boucheta z Marsylji, odpowiada w Izbie minister Constans, że prefekt marsylski poczynił potrzebne środki ostrożności. Wczoraj wieczór zaczepili robotnicy włoscy robotników francuzkich, z czego wyniknęły sprzeczki i bitka, przy której 4 ludzi zabito a 17. raniono. Dziś nie doniesiono o żadnym wypadku. Poczyniono, co potrzeba, aby przeszkodzić nowym niepokojom, jakieby się mogły zdarzyć wieczorem. Deputowany z Viette Ousamouer żąda, aby rząd chwycił się energicznych środków, celem ubezpieczenia spokoju publicznego w kopalniach żelaza w Doubs, gdzie zdarzają się bitki i gdzie robotnicy włoscy popełniają morderstwa. Żądanie to usprawiedliwia wiadomość o świeżo popełnionem dzisiaj morderstwie. — Constans oświadcza, że wszystko zarządził co potrzeba, a te zarządzenia wystarczą o tyle, że nie będzie trzeba używać nadzwyczajnych środków.

Paryż 20. czerwca. Dzienniki republikańskie chwalą mowę Ferryego, jako odpowiadającą w zupełności życzeniom większości kraju, która życzy sobie umiarkowanej republiki. Bey Tunetański przyjmował jenerała Forgemol, w obec którego wyraził się z uczuciami głębokiej przyjaźni dla Francji i dla Roustana.

Rzym 20. czerwca. Na zapytanie Massarego w Izbie odpowiada Mancini, że ma sprawozdanie urzędowe tylko o wypadkach pierwszego dnia w Marsylji. Powodem rozruchu miały być gwizdania, które odezwały się w tłumie, dlatego, że klub włoski na przyjęcie wojsk francuskich wracających z Tunisu, nie wywiesił w oknach chorągwi. Według innej wersji świstać miały trzy, czy cztery osoby, które stały w oknach pokojów klubu, co jednak jest nieprawdopodobnem. Co się później stało w Marsylji i co dotyczy owych scen krwawych, o tem rząd dotychczas nie ma urzędowych informacyj. Tymczasem wysłano do reprezentantów Włoch w Marsylji i w Paryżu rozkaz, aby żądali od władzy francuskiej użycia energicznych środków ku ochronie poddanych włoskich. Izba następnie prowadziła dalej obrady nad reformą wyborczą. Billia i Nicotera zgłaszają interpelację w sprawie wypadków marsylskich. Depretis oświadcza, że da o nich znać Manciniemu.

Londyn 21. czerwca. Na interpelację Stanhope'a, czy rząd robił Ameryce przedstawienia z powodu organizacji Fenistów, odpowiedział Gladstone, że zwrócono uwagę rządu waschingtońskiego na pisma podburzające i na składki rewolucyjne przeciwko Anglji (oklaski). Na interpelację dep. Labouchere odpowiedział Dilke, że jeżeli projekta ks. Bułgarskiego nie zyskają większości, natenczas żadne mocarstwo nie zamierza się mięszać do spraw księstwa. Na telegram Zankowa i trzech innych b. ministrów odpowiedział Gladstone, że ostatnie wypadki w Bułgarji obudziły interes rządu angielskiego, ale niewłaściwą jest rzeczą, obok urzędowej prowadzić także korespondencję osobistą.

Potem obradowano dalej nad bilem irlandzkim.

Berlin 20. czerwca. *Augburger Post. Ztg.* publikuje list Bismarka, przesłany na ręce Piotra Odenwalda w Grosswallstadt, w odpowiedzi na telegram wiecu chłopskiego odbytego tamże. Kanclerz dziękuje za telegram, w którym wiec oddaje pochwały jego programowi i powiada dalej: Przeprowadzenie wspólnego nam programu ekonomicznego zależy głównie od poparcia, jakiego mu udzieli ludność wiejska, która stanowiąc absolutną większość ludności Niemiec jest dość siłną do zapewnienia w drodze ustawodawczej interesów swoich i całego kraju, jeżeli przy wyborach stanie solidarnie i trzymać będzie razem z przedstawicielami przemysłu i rękodzieł i zgodzi się, aby wybierać tylko takich reprezentantów, którzy postanowią chronić i dbać o rozwój niemieckiej pracy i niemieckiej produkcji i umniejszeniem podatków bezpośrednich tak państwowych jak i gminnych ulżyć położenie klas pracujących.

Stambuł 21. czerwca. Lord Dufferin będzie miał dziś posłuchanie u sułtana. Hatzfeld odjeżdża dziś. W kilku miastach Rumelji (Czirpan, Haskiöi, Karabad, Kazanlik, Sliwno) odbyły się mityngi zachęcające Bułgarów do obrony konstytucji. Słychać, że rozprawa przeciwko sprawcom śmierci Abdul Azisa zacznie się dnia 25. bm. Prokuratorja ma wnieść degradację i więzienie na fortecy dla Midhata paszy i jego towarzyszów od 12 lat do końca życia, a karę śmierci tylko dla dwóch atletów, którzy własnoręcznie udusili sułtana.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 21. czerwca godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 353·40, Anglo-Austr. 148 —, Akcje banku Union 140·[illegible], Kolej Karola Lud. 314·50, Połudn. 127·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·30 $^1/_2$, Rubel papier. 1 18 $^1/_4$. Usposobienie stałe.

Wiedeń 20. czerwca godzina 2 min 23. Losy kredytowe 179 50, Węg. akcje kredyt. 353·—, Akcje angloaustr. 147 75, Akcje banku Union 139 30, Akcje kolei Karola Ludwika 314·—, Akcje kolei północnej 244·—, Akcje kolei południowej 126·50, Akcje kolei Alföldzkiej 172 75, Akcje kolei Elżbiety 205·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163 75, Wiedeńskie losy 131·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 28 25, Węgierska renta 117·40, Akcje banku związkowego 135·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18 $^1/_4$, Węgierskie losy 124·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ciche.

Berlin 20. czerwca godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 207·35, Akcje kredytowe 619·—, Lombardy 221·—, Galicyjskie 137·50, Kolei Rumuńskiej 67·40, Austrjackiej banknoty 175·30. Po zamknięciu giełdy —·—, kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·25.

Telegramy zbożowe z dnia 20. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·50 do 11·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —· do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·58 do 11·60 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 214·50, żyto —·—, spiritus loco 58·8?, olej rzepakowy 54·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·50, olej rzepakowy 77·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 21. czerwca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·85 do —·—. Hamburg: 7 80, na czerwiec 7·85, na sierpień-grudzień 8·25. Antwerpja: na sierpień 19·—. Nowy-York: 8 $^1/_4$. Filadelfia: 8 $^1/_8$.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. czerwca.

HOTEL ZORZA. A. Cielecki z Podlasek, L. Szawłowski z Przewłoki.

HOTEL ANGIELSKI. R Bartmański z Leszczyny.

HOTEL WARSZAWSKI. J. hr. Tarnowski i W. Malinowski z Wołynia

HOTEL EUROPEJSKI. J Sametkowski, R. Czyszkowski, H. Gruszewski, N. Iwanowski z Rosji, S. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL LANGA. A de Pauli z Wiednia

HOTEL KUHNA. K. hr. Pawłowski z Dyszowa

HOTEL LAZARUSA. L. Fleischer i S. Koriczow z Wiednia, L. Zardecki z Łonczan, J. Jeziroff z Nizina, J. Eisenstein z Mohylewa.

Nadesłane.

Po ukończeniu restauracji kamienicy otworzyłem na nowo obok mej restauracji przy ulicy Trybunalskiej

ogródek

urządzony schludnie i elegancko. Przy tej sposobności mam zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność że przyjmuję **abonament na obiad** po 10 złr. od osoby.

Naftuła Toepfer.

Dnia 20. czerwca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	16	313 —
„ Lwowsko-Czern. ow.	1 9 –	176 —
Banku Hipotecznego gal.	[illegible] —	309 —
„ Kredytowego gal.	[illegible]	2 8 –
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 70	101 70
„ „ „ 4% „	96 75	95 75
„ „ „ 5% „	102 70	101 70
Banku hip. gal. 6% „	104 60	103 60
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 —	108 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94	92 -
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 50	100 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	20 75
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 50	5 42
„ cesarski	5 51	5 43
20 frankówka	9 37	9 27
Pół-imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	57 60	56 85
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 18. czerwca *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 25	77 10
„ srebrna	78 —	77 80
„ złota	94 20	94 05
Losy z r. 1854 3½%	123 50	123 —
„ „ 1860 4% 500 złr.	132 60	132 30
„ „ 1860 4% 100 złr	135 25	134 75
„ „ 1864	174 75	174 25
„ „ 1864 ½	174 50	173 50
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	1 6 50	105 50
Bukowińskie	100 —	99 50
Galicyjskie	101 —	100 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 –
Szląskie	— —	108
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 50	97 50
Węgierskie	99 25	98 75
„ z klauz. 1867	98 25	97 75
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 25
Renta węgierska złota	117 45	117 30
„ „ za kolej wsch.	97 —	96 50
Akcje bankowe.		
Anglo - austrjack. Banku	148 —	147 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	243 50	242 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	355 —	354 75
„ „ węgierskie	356 —	355 50
Bank depozytowy	232 50	232 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg banku N.-B.	827 -	825
Wied. Bankverein	36 25	136
Unionbank	140 —	139 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	173 50	173 —
Żeglugi par. na Dunaju	618 —	617 —
Kolej Elżbiety	205 25	204 50
„ półn. Ferdynanda	2433	2434
„ Franciszka Józefa	188 25	187 75
„ g. Karola Ludwika	315 —	314 50
„ Koszycko-Oderber.	149 50	149 25
„ Lwow.-Czer. Jaska	179 —	178 50
„ Północ. - austrjacka	209 75	209 25
„ „ „ Lit. B.	241 75	241 25
„ Rudolfa	162 50	162 —
„ Siedmiogrodzka	166 50	166 —
„ towarzystwa państ.	369 50	369 —
„ połudn. (Lombardy)	130 50	130 —
„ Cisańska	249 50	249 —
„ węg. g. Łupkowska	166 25	165 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	131 25	131 —
„ Węgierskie	124 25	123 75
„ Tureckie	28 50	28 —
Kredytowe	180 —	179 50
Klary	42 50	42 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	— —	118 50
Keglewicha	17 —	16 —
Krakowskie	21 75	21 —
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	41 —	40 50
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	53 —	52 —
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 25	24 75
Waldsteina	32 —	31 50
Windischgrätza	42 75	42 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 80	94 50
Elżbiety	100 80	100 50
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	103 –	102 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	109 50	109 20
„ „ „ II. „	109 50	109 20
Koszycko-Oderbergska	96 80	96 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 —	95 50
„ „ II. „	100 75	100 50
Rudolfa	99 75	99 50
Siedmiogrodzka	91 50	91 25
Kolej państwowa	— —	179 —
„ połudn. (Lombr.)	132 75	132 50
„ Cisań. towarz.	102 50	102 —
Węg. gal. Łupkowska	92 70	92 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 49
20 frankówki	9 31	9 30
Imperjały rosyjskie	9 56	9 5
Funty szterl. angielsk.	11 71	11 67
Liry tureckie złote	10 72	10 69
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 15	57 10
Ruble papierowe	118 50	118 25
Warszawa 13. czerwca.		
4½% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	190	— —
5% Listy zastawne 1860	100 45	— —
kupon	237	— —
4% Listy likwidacyjne	88 10	— —
kupon	018	— —

Wydawca i red. ktor odpowiedzialny: Józef Laszkowski. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.